CZĘŚĆ XXXI № 22. ROK 16. (1845).

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7¼ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 13 r. sreb. *Półroczna*, 6½ r. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się też sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, 23 Marca. / 4 Kwietnia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 22 Marca. / 5 Kwietnia.

Przez Ukaz Cesarski *z dnia 17 Marca.* Rzeczywisty Radzca Tajny Vice-Kanclerz hrabia *Nesselrode*, wyniesiony zostaje na godność Kanclerza Państwa do Spraw Zagranicznych.

— Przez takież Ukazy, *z d. 2 b. m.* Prezes S. Petersburskiej Izby Sądu Cywilnego Rzeczyw. Radzca Stanu *Nikitin*, dla słabości zdrowia, otrzymuje zupełne uwolnienie od służby. — *16 b. m.* Sprawujący obowiązki Marszałka Dworu J. C. W. Następcy-Cesarzewicza, Rzeczywisty Radzca Stanu *Olsufijew* mianowany Marszałkiem Dworu J. C. Wysokości.

— Przez Reskrypta Cesarskie mianowani kawalerami Orderów: Św. Anny 1 klassy *6 Grudnia 1844*, Dowodzący przedtém 5 Okręgiem Oddzielnego Korpusu Straży Wewnętrznej Jenerał-major *Uszakow 3.* — Św. Stanisława 1 klassy, Sprawujący obowiązki Koniuszego Dworu J. C. W. Następcy-Cesarzewicza Rzeczywisty Radzca Stanu *Tołstoj.*

— Przez Ukaz Cesarski do Kantoru Dworu z d. 16 Marca mianowani Szambelanami, Radzcy Stanu: Sekretarz Gabinetowy W. Xiężny Cesarzewiczowej *Łabęcki*, i urzędnik Sekretaryatu Stanu Wielkiego Xięztwa Finlandskiego, z Ministerstwa Spraw Zagranicznych Xiążę *Trubeckoj.* — Sprawujący obowiązki Koniuszego przy J. C. Wysokości W. Xiężniczce Marti Michałównie Radzca Kollegialny hrabia *Hendrikow* podniesiony najłaskawiej został do rangi Radzcy Stanu.

— Umarł tu w Petersburgu dymisyonowany Jenerał-major Józef *Szebeka.*

— Z Gazet Warszawskich dowiadujemy się o zaszłym w Lublinie, w dniu 2 Lutego zgonie w 73 roku życia JWJXiędza Mateusza Maurycego *Wojakowskiego*, Biskupa Arkadyopolitańskiego, Administratora Dyecezyi Lubelskiej, ozdobionego orderami Św. Anny i Św. Stanisława 1 klassy.

Odessa 8 Marca. P. Jenerał-Adjutant hrabia Woroncow, Głównodowodzący wojskami Oddzielnego Kaukazskiego Korpusu, Namiestnik Cesarski w kraju Zakaukazskim i Jenerał Gubernator Noworossyjski i Bessarabski, zabrał się dziś o południu na fregatę parową *Bessarabia* udając się do Tyflisu. Piękna pogoda sprzyjała podróży hrabi, który zamierza zawinąć do Jałty i Kercza a potém udać się do Redut-Kale, objechawszy wschodnie wybrzeże Morza Czarnego dla obejrzenia na niém niektórych warowni.

W przeszłą Niedzielę, 4 Marca, stan kupiecki Odessy, powodowany uczuciem głębokiej wdzięczności za dobrodziejstwa, któremi hrabia Woroncow osypał nasz kraj i miasto podczas dwudziestu dwóch letnich swych Rządów, ofiarował mu, tudzież hrabinie jego małżonce, wielką pożegnalną ucztę w sali Giełdowej.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn 19 Marca.* Na posiedzeniu izby Niższej P. Hawes w sposobie poprawy domaga się izby w billu o cłach od cukru dodany był paragraf zapewniający kupcom, którzy mają cukier złożony w magazynach, zwrot części opłaconego cła, z uwagi że nowa taryfa postawiłaby ich w nader niekorzystném co do ceny spółzawodnictwie z innemi, którzy tej opłacie nie ulegli.

Pierwszy Minister oświadcza, iż gdy zdanie Izby zdaje

się skłaniać na stronę pomienionych kupców, Gabinet jest również usposobiony udzielić im pewne wynagrodzenie ze Skarbu za poniesione straty. Jeżeli P. Hawes na tém poprzestaje, stosowny paragraf będzie do billu wprowadzony.

Lord John Russell (głowa oppozycyi), wyraża swe ukontentowanie z takiego oświadczenia Ministra, i przyjmuje je w imieniu oppozycyi.

P. Hawes, zadowolniony ustępstwem Gabinetu cofa swój wniosek (*).

— W izbie Lordów, na posiedzeniu 14 b. m. po wniesieniu przez Lorda Kanclerza odczytania poraz trzeci billu o wyzwoleniu żydów wewzględzie wyborów municypalnych (który, jakeśmy donieśli, został przyjęty), Jego Królewska Wysokość Xiążę Cambridge oświadczył, iż z całego serca sympatyzuje z tym billem i ma sobie za obowiązek przypomnieć Izbie szlachetnych Lordów wspaniałomyślną szczodrobliwość sira Mojżesza Montefiore i innych wyznawców starego Zakonu, którzy jak mu wiadomo przynieśli dary na rzecz świątyń Chrześciańskich. «Pomimo moje niezachwiane przywiązanie do ojczystego Kościoła, dodał Xiążę, gotów jestem wszelkiemi siłami popierać wszelki środek tolerancyi, jaki tylko nie będzie przeciwnym zasadom tegoż Kościoła.» Lord-Kanclerz w kilku słowach wyraził jak dalece czuje się uczczonym przez oświadczenie sympatyi J. K. Wysokości ku wniesionemu billowi, po czém tenże bill był poraz trzeci odczytany.

— Pomimo zapewnień gazety *Morning Chronicle* że żadna zmiana nie zajdzie w Gabinecie, inne gazety zapewniają że Lord Wielki Kanclerz, lord Lyndhurst, przejdzie na Prezesa Rady Tajnej na miejsce lorda Wharncliffe, a Wielkie Kanclerstwo powierzone będzie Prokuratorowi Jeneralnemu, sirowi W. Follet.

— Przedaż z licytacyi biblioteki po P. Brights szczególną zwróciła uwagę ciekawych jedynym zbiorem rzadkości. Jest to kollekcya rozmaitych Bull Papieskich i innych aktów z udzieleniem odpustów z rozmaitych okoliczności. Są to zabytki nadzwyczaj ważne nietylko we względzie typograficznym, ale i historycznym. Wymieniają między niemi list od Paulina Chappe, Prokuratora Króla Cypru, Jana, z upoważnienia Papieża Mikołaja V, udzielający odpustu wszystkim którzy wspierać będą tego Króla przeciw Turkom. List ten drukowany na welinie, nosi datę MCCCLV. Jako próba sztuki drukarskiej za pomocą ruchomych czcionek i mający datę, rzadkość to jest nieoceniona. Są tam nadto: 1.) Bulla odpustowa Papieża Syxtusa IV pod tytułem «*Littera Apostolica ad civitatem Francofurtensem* z roku MCCCCLXXVII; 2.) Listy rozgrzeszenia dla wszystkich, którzy będą mieli udział w obronie wyspy Rhodus przeciw Turkom ogłoszone w MCCCCXXX, z rozkazu Stolicy Apostolskiej, przez brata Jana z Korduby, W. Sędzię Zakonu św. Jana Jerozolimskiego; 3.) List Apostolski Alexandra VI do Dziekana Paderbornu, w MCCCCXCIII; 4.) List okólny Legata Apostolskiego w Niemczech do Monarchów Państwa Św. z okoliczności odjazdu jego do Włoch po zgonie Papieża w roku 1503. Dalsze i późniejsze bulle tyczą się wyłącznie Anglii. Szczególną też uwagę bibliofilów zwrócił exemplarz komentarzów Juljusza Cezara, tłumaczonych i ogłoszonych w 1530 przez lorda Johna Tiptoft, hrabi Worchester. Exemplarz ten sprzedany został za 36 funt. ster. (900 franków).

(*) Prosimy o porównanie tego sposobu parlamentowania odznaczonego wzajemną wyrozumiałością między Gabinetem i Oppozycyą, z obradami Izb Francuzkich i przypominamy z tego powodu uwagi nasze w № 19 tegorocznego Tygodnika. (*Wydawca.*)

FRANCYA. *Paryż 21 Marca.* W izbie Parów P. Teste złożył przedwczora sprawozdanie Kommisyi z projektu P. Daru, mającego na celu zapobieżenie frymarku akcyami na drogi żelazne jeszcze przed zatwierdzeniem przez Rząd samej ich budowy. Kommisya uchyla zupełnie projekt P. Daru a natomiast podaje inny, stanowiący iżby pod ciężkiemi karami nie mogły być negocyowane ani kotowane na Giełdzie żadne promessy akcyj pod formą kwitów na odebrane pieniądze.

Izba Deputowanych przyjęła 18 b. m. prawo o głosowaniu otwartém, wszakże nie jest to ani projekt P. Duvergier de Hauranne, ani wniosek Kommisyi. Na przyszłość Izba będzie trojakim sposobem objawiała swe zdanie: 1.) Przez głosowanie w massie, to jest przez powstanie z miejsc jednych członków a przez pozostanie drugich — 2.) Głosowanie przez rodział, zależące na tém, że na trybunie postawione będą dwie urny: biała i czarna, każdemu deputowanemu da się jedna tylko gałka, tak iż podług urny, którą sobie obierze, wszystkim wiadome będzie jego zdanie — 3.) Nakoniec głosowanie tajne, podług sposobu, istnącego od roku 1814 i które ma następować ilekroć dwudziestu członków tego zażąda. Dotąd trzeba było 40 członków żeby wyrzeczone było głosowanie tajne.

— *Journal de Francfort* pisze: «Minister Skarbu P. Lacave Laplagne tak jest pewny że projekt zredukowania rentów 5 procentowych podług wniosku P. Muret de Bort da się odłożyć do przyszłej sessyi Parlamentowej, iż zaręczył bankierów że nie mają się czego troszczyć o popieranie tego wniosku przez Kommisyą. Powiadają że Rząd odebrał niepomyślne nowiny o usposobieniach Cesarza Maroku względem Francyi, które każą się obawiać ich zerwania lub puszczenia na zwłokę. Dodają że dla nadania większej wagi przełożeniom komisarzy francuzkich, układających się o granice, parowa korwetta posłana będzie do Mogador.

— Jedna gazeta donosi, że P. Bouet de Willaumez, kapitan okrętu, wziął dymisyą od urzędu Rządzcy Senegalu na zachodniém wybrzeżu Afryki i zaliczony został do misyi poleconej Xięciu de Broglie, który wspólnie z Doktorem Lushington, wysadzonym od Rządu Angielskiego, ma się naradzić o środkach skuteczniejszego zapobieżenia handlowi murzynów bez rewizyi okrętów.

— Gazety Algerskie dają następne szczegóły o katastrofie, o której wspomnieliśmy w przeszłym numerze. 8 Mar-

ca, około 10 wieczorem zapalił się, niewiadomo z jakiej przyczyny, proch w magazynach Parku artylleryjskiego. Wyleciały na powietrze tak same te magazyny jako i część latarni morskiej i wiele innych budowli w bliskości portu, aż do Admiralicyi, szczęściem ta ostatnia ocalała. Liczba ofiar wynosi 97 zabitych i 30 skaleczonych. Niewielka ilość prochu w magazynach znajdującego się czyni prawie niepojętym ten wypadek co do jego niszczącej siły; domyślają się że były dawne jakieś, w témże miejscu ukryte zapasy prochu, które siłę wybuchu powiększyły do tego stopnia. Między innemi zginął Naczelnik artylleryi P. Palar; u Dyrektora Portu, P. Segrétier było zgromadzenie od 20 osob; cały dom zawalił się prócz sali gdzie byli goście, którzy cudem ocaleli; lecz pod gruzami domu straciła życie gospodyni, P. Segrétier, która w chwili katastrofy znajdowała się w innych pokojach.

Wszyscy gubią się w domysłach nad przyczyną nieszczęścia tego; mówią że z pod gruzów odkopano ciało araba, nikomu nieznanego i domyślają się że on to przez fanatyzm poświęcił się na podpalenie prochów. Jedna zaś oppozycyjna gazeta oskarża o niedbalstwo Rząd miejscowy, który po nad prochownią pobudował koszary i inne mieszkania.

SAXONIJA. *Drezno 15 Marca.* J. K. Wysokość Xiężna Amalija Augusta, Małżonka Xięcia Jana, powiła dziś szczęśliwie Córkę.

— Rząd wniosł na drugą izbę Stanów projekt wprowadzenia w Saxonii miar i wag jednostajnych zupełnie zgodnych z francuzkiemi, to jest opartych na tej samej jednostce z dziesiątkowym podziałem.

SZWAJCARYA. *Zurich 13 Marca.* Kommisya naznaczona na sprawę Jezuitów rozdzieliła się na dwoje; czterej członowie radykalni układają sprawozdanie dowodzące potrzeby wydalenia jezuitów, a mniejszość złożona z deputowanych kantonów Saint Gull, Bâle miasto i Zurich sprawozdanie w duchu jednawczym.

NAJPOZNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Londyn 21 Marca. 17 b. m. w Izbie Lordów bill o podatku od dochodów odczytany został po raz drugi, rozprawy zaś nad nim mają się dopiero rozpocząć po świętach Wielkonocnych. — W izbie Niższej tegoż dnia Pierwszy Minister odłożył na 2 Kwietnia powtórne odczytanie billu o wyzwoleniu żydów. Tegož dnia odrzucony został 213 głosami przeciw 78 wniosek P. Miles który chciał iżby część powiększonych dochodów była obrócona na wsparcia dla rolników, a 18 b. m. 98 głosami przeciw 47 wniosek lorda Duncan o zniesieniu podatku od okien. Izba Niższa odroczyła się do 31 Marca. Gazety Lizbońskie z d. 5 Marca ogłaszają wyrok Królewski zwołujący Kortezy na 2 Stycznia 1846 i nakazujący nowe wybory.

Paryż 22 Marca. Donoszą z Algeru z d. 10 b. m. że przygotowania do wyprawy przeciw Kabylii już się rozpoczęły; wyprawa ta będzie dowodzona przez jen. Changarnier pod główném zwierzchnictwem samego Marszałka Bugeaud — Po 10 Marca dziewięciu Arcybiskupów i około czterdziestu Biskupów oświadczyli swoje zgodzenie się z Listem Pasterskim Arcybiskupa Lyońskiego Kardynała, X. de Bonald, potępiającym dzieło P. Dupin o Prawie Kościelném. Wiadomo że list X. de Bonald wyrokiem Królewskim, w Radzie Stanu wydanym, uznany został za nieprawny.

— Nowiny z Hiszpanii wspominają o krokach nieprzyjacielskich, zaszłych między Maurami i Hiszpanami na wybrzeżu Marokańskiém.

TURCYA. Synod Grecki w Jerozolimie wybrał Patryarchą Jerozolimskim Najprzew. Cyrylla, na miejsce Najprzew. Atanazego, biskupa Lydy. Wybor ten zatwierdzony został przez Portę.

— Z Włoch dochodzą wiadomości o nieustającej tam zimie; gazeta Rzymska *Diario* donosi jako o wypadku wiekopomnym (per memoria dei posteri) że termometr Réaumura spadł na 6 stopni niżej zera; w Neapolu również z przerażeniem uważano, że termometr pokazywał 2 stopnie mrozu. W Kalabryi deszcze ulewne sprawiły wylewy rzek po wielu miejscach.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

KRYTYKA.

Trzecia seria obrazów litewskich P. Ig. Chodźko.

(Artykuł M. Gr. . . . go).

(Dokończenie.)

Niedawno spotkały mnie zarzuty, żem w przeglądzie romansu polskiego pominął zupełnie hr. Skarbka, a o romansie jego, *Ruszczyc*, lekko się odezwał. Z pierwszego obwinienia to mnie usprawiedliwia, że uwagi moje o romansie stanęły dopiero na pierwszej części, i właśnie w następnej miałem mówić o Dodosińskim; lekki zaś sąd o Ruszczycu wypłynął z osobistego mojego smaku, którego dotąd nie zmieniłem. Dwukrotne (zdaje mi się) próby historycznego romansu przez Pana Skarbka w niczém się prawie nie różnią od licznych, a nieszczęśliwych usiłowań podobnego rodzaju u nas. Już dotąd byłby gruby katalog samych tytułów historycznych romansów i powieści polskich, jednak oprócz jednego może Boratyńskiego i treści z innych romansów Bronikowskiego, oprócz Pojaty Bernatowicza, oprócz pojedyńczych scen, mianowicie wojackich w Czarnieckim M. C** nie ma na co spójrzeć w tej gałęzi literatury naszej, reszta, powtarzamy, tak nazwanych romansów historycznych polskich, od pierwszej próby Niemcewicza po dziś dzień, nie ma żadnej wartości; nie ma w nich nigdy poetyckiego spójrzenia w przeszłość, nie ma siły twórczej, nie ma interesu, węzła, prowadzenia, nadewszystko nie ma nigdzie sztuki malowania ludzi i charakterów, bez czego powieść choćby sto razy historyczna staje się

śmiertelnie nudną. Jakoż romanse nasze tego rodzaju są takiém próchném, że wydziwić się nie możemy jak je ktokolwiek czyta? Według mojego zdania *Tarło* i *Ruszczyc* należą do kategoryi naszych pseudo-romansów; są one zapewne z rzędu lepszych w tym rodzaju, co jeszcze nie wielką wartość im zaręcza. Pamiętam że ktoś zarzucał tłumaczowi romansu Tarło na język francuzki, że dodał do dzieła tego romansową intrygę; nie wiem jaki to był dodatek, ale sądzę, że za sam pomysł chwalić go należało, bo dla zagranicznych czytelników sucha treść niby historyczna naszych romansów żadną miarą nie wystarczy. Pomimo tak surowego zdania o dziełach Pana Skarbka z dawniejszych dziejów, sądzę, że on jest prawie jeden który umiał w szerszej trochę mierze napisać powieść z obyczajów narodowych w obręb już skończonej przeszłości zapadłych. Tém dziełém jest *Dodosiński.* Dwa mu robiono zarzuty: jeden, że pełną garścią brał z Kitowicza; drugi, że głupca Faustynka obrał za bohatyra powieści: obydwa niesłuszne. Zkądkolwiek czerpał Pan Skarbek swoje obyczajowe materyały, użył ich w dziele nie w pierwiastkowej surowości, ale przetrawione własną myślą i ożywione talentem, tak, że obrazy jego wszędzie mają życie i piątno pojędyńczości. Taką jest *np.* pierwsza posługa Dodosińskiego jako rękodajnego Dworzanina, Dwór Starosty, koło wojskowe; można nawet w ogólności powiedzieć, że wszystkie ważniejsze sceny. Co się tycze charakteru samego Dodosińskiego, ten jaki jest, jest przynajmniej logiczny, dobrze utrzymany i naturalny. Rola jego, podejście, którego ofiarą staje się Podstolina, nic nie ma tak bardzo naciąganego. Był to żart bardzo w obyczajach wieku. Sam znałem szlachcica śmiesznego i nie mędrszego od Dodosińskiego, którego w jednej z pierwszego rzędu stolic Europy udano za bogatego grafa polskiego i kazano mu przysiadać się do najsławniejszych piękności, co, za ułudą reputacii milionów ćmiących przenikliwość oczu ludzkich, dobrze mu się udawało. Zalecono mu tylko jak najwięcej milczeć, co za powagę artystokratyczną uszło. Zresztą ta komiczna fizyonomia Faustynka konieczną może była dla tego humorystycznego poglądu na stan towarzystwa i obyczaje, który obrał sobie autor. Niewinna ta wesołość nic nie miała obrażającego dla przeszłości, a dość właściwą była dla przedmiotu. Za jej sprawą obraz ukazał się nam ożywiony, bez ociężałości, pathosem i pedanterią, z naturalnością życia potocznego, z piętném wybornego malarza, a pomimo tła humorystycznego które mu dał autor, przesunęły się na nim zajmujące widoki obyczaju staroświeckiego, dwory pańskie z ich gotycko-arystokratyczną powierzchownością, ludzie i zdarzenia z obliczem wieku, który w swém złém i dobrém już się nie powtórzy, i węzeł powieści *np.* to niedoszłe do skutku wesele, porwanie Faustynka, ucieczka jego z klasztoru i t. d. prawie romantyczne. Najsłuszniejszy zarzut tej powieści byłby to romansowy koniec roli starościca. Jeden z moich przyjaciół powiedział, że autor odstąpił w nim wierutnie od prawdy obyczajowej, bo Panicz polski zrujnowany, nie wziąłby się nigdy do pługa; wieszałby się przy bogatszych krewnych, oszustował w stolicy, ale by przecię do końca panował, t. j. nic nie robił. Jednakże jednę tę postać doskonałego *bohatera* dawnego kroju okupuje wiele innych, żywcem z przeszłości obyczajowej wyjętych; właśnie też ta naturalność i prawda charakterów, rozmów, każdego rysu w tym obrazie, stanowi różnicę tego ostatniego dzieła Pana Skarbka od innych z dalszej epoki branych, gdzie nic natury ma. Kiedy w *Epilogu* kasztelan każe wołać Dodosińskiego i rozmawia z nim, każdy gest exstarosty, każde jego wyciągnienie ręki do kolan kasztelana albo do podawanej lampeczki, stanowi obrazek *de genre* nieporównanie wyższej wartości, jak duże płótno zagwazdane niby historyczną kompozycią ręki całkiem niepewnej. Taką różnicę upatrujemy w dziełach jednego autora, z odmiennych epok naszej historyi branych; gdzie rysował ze wzoru, lub z żywej jeszcze tradycyi, rysował poprawnie i roztoczył wcale obficie barw; lecz gdzie imaginacia miała sama wystarczyć, tam i rysunek i koloryt chude. Nie jedne tylko dzieła Skarbka objawiają ten rodzaj anomalii. W źbiorze pism tego autora jest także niewielka powiastka pod tytułem *Narzucona* i *Odebrana.* Treść jej zdaje się być tradycyjną z jakiejś towarzyskiej intrygi w epoce Stanisława Augusta. W tej powieści dużo dramatu; choć nie rozciągana umyślnie na szerokie ramy, charaktery w niej rysują się wydatnie, i w ogólności ta anegdota i ze względu wybornego, pełnego umiarkowania i prostoty obrobienia, i z interesu osnowy, jest jednym prawie obrazem godnym uwagi, z pomiędzy tych wszystkich, w których usiłowano ale nieudolnie (Dwie miłości Magnuszewskiego etc. etc.) odtworzyć polór i zepsucie dworu Poniatowskiego. Jest rodzajem szczególności w naszej literaturze, że u nas pisarze nabywają niejako sił i talentu w miarę trwania w zawodzie. Gdzie indziej dzieje się inaczej: tam na pierwszych utworach widać natchnienie, późniejsze noszą ślady wyczerpania się i zużycia. Ostatnie dzieła Niemcewicza nieporównanie były szacowniejsze, a nawet świeższe jak nyjpierwsze. Tak samo rzecz się ma z hr. Skarbkiem. Drukowane w Bibliotece Warszawskiej *Pamiętniki Seglasa* zawierają przewyborne i zupełnie nowe obrazki naszego społeczeństwa w części do Pruss odpadłej. Epoka z której są brane, znacznie się już od nas oddaliła i nazwać historyczną przeszłością może, jednakże że wkracza ona w dzień obecny, przeprowadza nas do innych dzieł Hrabiego Skarbka, malujących sceny społecznego bytu, o czém jako o osobnej gałęzi romansu, gdzie indziej pomówimy.

Wspomnieliśmy romans historyczny *Czarniecki*, należałoby więc nie przemilczeć i drugich powieści tego autora, z przedmiotów przedostatniego okresu naszej historyi, t. j. tego który po połowie w pisanych dziejach, po połowie zaś w żywej tradycii jeszcze się mieści—mówię o tak nazwanych przezemnie czasach Sasko-Stanisławowskich. Nie-

wątpliwy talent tego autora, siła, trafność, swoboda, które mu nieraz towarzyszą w kreśleniu scen i postaci, nie pozwalają przejść obok niego w milczeniu, jak obok kogoś z tej ciżby bezimiennej w historyi literatury do której stosuje się porada Danta:

«Spójrz i mijaj!»

A jednak z drugiej strony niepodobna dzieł jego mieścić między utwory w swej całości dobre. Powieści jego jako romanse niemają nigdy zręcznej, powabnej budowy i wewnętrznego interesu. Jako obrazy historyczne, historyczności są wątpliwej i skoszlawionej; jako malowidła ludzi i charakterów przy postaci tu i ówdzie trafnej, stawiają figury bez tła i natury. Pod względem barwy tradycyjnej, która właśnie jak widzieliśmy utworom innych naszych pisarzy z przedmiotów mniej oddalonej przeszłości użycza wdzięku i wartości, utwory Pana C... mniej jeszcze są zaspakajające. Zdaje się, on być obcy uczuciu tej barwy; nigdzie jej nie zachowuje troskliwie; podaniem które mu się dostało, rozrządza samowolnie; osobom i charakterom daje role według upodobania, w czém jeszcze nie ukrywa czasowej opinii i namiętności. Można więc powiedzieć, że raczej on psuje, jak artystycznie odbudowuje przeszłość. Pojedyncze tylko miejsca są bezsprzecznej wartości w jego utworach i o tych grzech zapomnieć. Tak w Wernyhorze zostaje w pamięci oblężenie Korsuńskiego Zamku, cała postać komornika *Tnę potnę*, kilka marszów i bitw koronnego i konfederackiego wojska, dóm Pana Stolnika Głębockiego, a nawet Panny Chiżewskie, szczególnie młodsza — typ panienki szlacheckiej w Ukrainie owego czasu. W Koszowatej godne uwagi sceny domowego bytu w *Krutych Horbach*, mające mało zmieniony charakter od dzisiejszego szlacheckiego życia w tych prowinciach, zaczém autor tęskniąc, pospolicie bardzo trafnie i bardzo barwnie maluje. Zresztą psuje tę powieść koniec melodramatyczny i osnowa, jak zwyczajnie u tego autora, skąpa, powszednia, a często niedorzeczna.

Nareszcie i Pan Kraszewski po kilku próbach historycznego romansu, które bez ubliżenia temu znakomitemu zkądinąd pisarzowi, nazwać się godzi całkowicie niefortunnemi, napisał jeden z epoki tego pobrzeża przeszłości, gdzie się jego spółzawodnikom lepiej jak na pełném morzu historyi szczęściło. — Pierwszy rozdział jego *Maleparty* odpowiedział istotnie naszym nadziejom. Z przyjemnością ujrzeliśmy obraz szczegółowy i malowniczy zewnętrznych pozorów Lubelskiego Trybunału, którego wewnętrzne wypadki tak nam poufale znajome z malowideł Krasickiego i Soplicy. Ale na tym wybornym ustępie skończyło się nasze zadowolnienie. Brak natury i prawdy w charakterach wprowadzonych osób i wypadków sprawia, iż przesuwanie się tych Chińskich cieniów powieścią historyczną nazwać nie możemy. Nie będziemy wdawać się w szczegółowy rozbiór tego dzieła: zrobiono to dość dokładnie w Bibliotece Warszawskiej; wykazano autorowi gdzie charaktery jego osób, a mianowicie bohaterów zbaczają od prawdy i logiczności; dano trafną i dobrą radę jakby moralnego celu swej powieści, t. j. ukarania Maleparty, mógł dosięgnąć nie przez środki nadto nagłej zgryzoty, i cudowności słabo i niezręcznie użytej, ale przez stosunkowo większą przewrotność drugiej jego żony. Rada ta na równej znajomości sztuki jak serca ludzkiego oparta. Dla tego nic do tych uwag nie dodamy, oprócz ogólnie surowszego nierównie zdania o talencie autora w tym rodzaju kompozycii, niż to którym zamyka swój rozbiór recenzent Biblioteki Warszawskiej. My którzy uwielbiamy stale zdolności pisarskie Pana Kraszewskiego, tam gdzie przewodniczy mu dar postrzegania i przenoszenia swoich obrazów żywcem z natury i społeczeństwa i którzy zamierzamy sobie obszernie pomówić o tego rodzaju jego zdobyczach, zaręczających niepożytą wartość niektórym częściom *Ulany*, całej historyi *Sawki* i wielu innym miejscom obu oddziałów Latarni czarno-xięzskiej, nie możemy wszelako nic po hlebnego powiedzieć o jego wizerunkach z imaginacii. Tam nawet gdzie ten lub ów obrazek dość trafnie naszkicowany, wydaje on zawsze coś wiotkiego, płytkiego w sobie: to litografia, nie malowidło. Dając baczenie na jego sposób prowadzenia rzeczy, trzeba zresztą stracić nadzieję, że on stworzy kiedy obraz z przeszłości. Do obecnej prawie chwili wszelki dramat w życiu i obyczajach polskich wywiązywał się z wypadków, z uczuć prostych i całkowitych, nigdy zaś z drobiazgowego ich rozkładu (*). Ta analiza i szukanie w niej efektu jest najwyraźniejszą a nieznośną dzisiejszą manierą. Otóż P. Kraszewski nigdy jej złożyć nie umie, a tym stanowczym archaizmem niszczy wszelką ułudę, którą powierzchownemi rysami stara się sprawić.

Tak prawie bez zamiaru obejrzeliśmy cały historyczny romans polski, jakim jest do obecnej chwili. Widzimy, że odleglejsza przeszłość, pomimo licznych osób i wysileń, odtworzenia w sztuce doczekać się nie może. Nie zjawia się dość potężny gieniusz poetycki, któryby całun z niej zrzucił. Na szczęście przynajmniej sam zachód naszej dziejowej obyczajowości dostępniejszym się nam okazał. Weszliśmy w ten świat nieoddalony, a przecie zupełnie odmienioném obliczem od wszystkiego co dziś widzieć oczy mogą, patrzący za sprawą ostatnich o nim tradycij. Dzisiaj te tradycije zasilają jeszcze życie jednej z głównych gałęzi naszej literatury: każde przypomnienie rozszerza poniekąd granice lądów dla większości pokolenia niewiadomych. Ale przewidzieć można koniec tych exploracij... Cóż wtedy będzie z naczelną dziś gałęzią naszej poetyckiej literatury? Czy ma uschnąć po pierwszej zieloności? czy wygrzebane szczęty mają znów mierzchnąć i w niepamięć zapadać? Przyswojona im dotychczas najpowszechniej forma, upodobane *medium* spółczesnego opowiadania, dziennika Sylwy i t. p. głoszone w teoryi i dowodzone praktyką, niepo-

(*) Myśl moją lepiej zrozumie kto sobie przypomni uwagi Wydawcy Tygodnika o traktowaniu uczuć w romansach Walter-Skotta.

dobieństwo użycia form szczerszych i okazalszych, smutne wątpliwości rodzą. W istocie ażeby z historyi i obyczajów jakich stworzyć romans, trzeba żeby w ich charakterze było coś romantycznego, ażeby powstała z nich epopeja, trzeba żeby był ich wyraz epiczny. Co do pierwszego, dość powszechnie przyjęto, że romans nasz *bez miłości* musi się obchodzić, bo tej w obyczajach naszych niebyło. Gruntują takie twierdzenia na roli naszych kobiet w społeczeństwie, na stanowczym wpływie rodziców na ożenienie, na publicznym zawodzie mężczyzn i t. d. W tém wszystkiem jest trochę przesady, trochę niewiadomości, najwięcej preokupacii stanem rzeczy w obecnej chwili. Że w przeszłości niewidzimy kobiet *emancypowanych* à la George Sand, niedowodzi to bynajmniej że nie mógł ich nikt kochać. Przeciwnie, przymioty wyłącznie kobiece: cichość, niewinność, skromność, najzdolniejsze były do wzbudzenia rzetelnych uczuć, a przeszkody zewnętrzne raczej nazywać należy żywiołem jak utłumieniem tego dramatu, którego romanso-pisarz pożąda. Zresztą wchodzi to już do kwestyi jaka *miłość* najpłodniejsza jest dla sztuki, kwestyi opacznie pojmowanej, czego niemam czasu w tém miejscu dotykać. Trudniej usunąć zarzut, że zbywało nam zawsze na pojęciu rzeczy ze strony ich wielkiej, poetycznej; co wyrobiło właściwy charakter naszym dziejom, a dziś przeszkadza nam do stworzenia form poważnych, płodnych w sztuce. Wspomniany już przez nas krytyk Pamiątek Soplicy, wyłożył to dowodnie porównaniem nas i Hiszpanów, Sobieskiego i Ludwika XIV, i wielu innemi uwagami historycznemi. Trzeba powiedzieć, że ten krytyk, tak samo jak i my, pod wyrazem epiczności, rozumie pojęcie wzniosłe, ogromne, *per excellentiam* poetyczne. Rzecz jawna, że nigdy u Polaków nie było tego pojęcia, a raczej skłonności do tego pojęcia. Poświadcza to charakter naszej historyi, obyczajów; nie mówię już o literaturze. U nas wszystko lubiono pojmować drobno, powszednio, nawet humorystycznie. W charakterze umysłu nie było popędu do przesady, do ogromności. Było owszem we wszystkiém — że uazwę — *kulenie się*. W Niemczech szlachcic lada wieżyczkę swoją nazywał *Burgiem*, u nas możny Pan chętnie swój dóm mianował *chatą*. To drobny szczegół, ale w nierównie rozleglejszych wymiarach znalazłby analogię. Ztąd wypłynęło, że wszystkie nasze umysłowe utwory mają podziś-dzień jakąś formę drobno-szlachecką. Nie sądzę wszelako ażeby tak miało być na zawsze. Czas płynie, i tych których z sobą unosi, na rozmaite stanowiska wprowadza. Przeszłość, choć sama w sobie niezmienna, rozlicznie się okazywać może, stosownie do punktu z którego się na nię patrzy i usposobienia duszy z którym się patrzy. Nic nie przeszkadza, wszystko raczej pomaga, ażebyśmy ciasne i powszednie pojęcie społeczności, zamienili na pogląd wyższy i poetyczniejszy, właściwy potomności. Nie jesteśmy może dziś jeszcze w tém usposobieniu, to będziemy w niem później. Widzieliśmy w jedném miejscu naszego przeglądu, jak pewna maniera dzisiejsza niekorzystna jest przy odtwarzaniu przeszłości, stawiąc zbyt ostry rozdźwięk treści i wykonania, nawet ostatniem wypaczając pierwszą. Do ostateczności przeciwna źmiana uczuć, pojęć i trybów pisarskich, która nagle zachodzi, naprowadzi może barwniejszy pryzmat na tę skarbnicę pamiątek i kształtów. Zdarzą się (roimy sobie) harmonije pojęć tak szczęśliwe, że nie źmieniając żadnego rysu historycznej przeszłości, dadzą całemu obliczu wyraz dziś jeszcze nam nieznamy. Będzie to jak w malarstwie oświecenie umiejętne przedmiotu, który wszystkie jego wdzięki wykrywa. Że to o czém mówimy stać się może, jawny przykład mamy za sobą. Nieśmiertelny Woronicz żadnego zapewne narodowego szczegółu nie psuje, a każdemu daje znamię tak uroczyste, tak ogromne. Wieszcz ten natchniony wstąpił już był na świętą górę naszej poezyi historycznej, z której inni bądź przez nieuwagę, bądź z niepodobieństwa utrzymać się na szczycie, znowu na dolinę zeszli. Nie wątpię jednak, że z Woroniczowskiej wysokości, rozległe i zachwycające odkrywają się widoki po krainie naszych dziejów i obyczajów, i w tém czerpię nadzieję, że zajmujący rozdział literatury, o którym skończyłem mówić, ma jeszcze długą przyszłość przed sobą.....

M. Gr.

DONIESIENIE MUZYCZNE.

Dziś w Piątek, 23 Marca, w Sali Szkoły Kościoła Luterskiego SS. Piotra i Pawła na Newskiej Perspektywie, (wejście z Wielkiej Koniuszennej)—świeżo tu przybyły artysta na wiolonczeli, P. Grzegorz *Nowaczek*, rodem węgier, da Koncert wokalny i instrumentalny, w którym uczestniczyć będą PP. Wiktor Każynski, Stube i Michajłow.

P. Nowaczek, dawał się już nieraz słyszeć publicznie, w Warszawie, Wilnie, Kijowie i grą swą wyborną miłe sprawiał wrażenie.

Koncert zacznie się o godzinie 8-ej wieczorem. Bilety, po rub. ass. 5, sprzedają się u wejścia do sali.

OD WYDAWCY.

Mamy nader przyjemną wiadomość do oznajmienia naszym czytelnikom. Bawiący w tej chwili w Petersburgu autor «Pamiątek Soplicy» raczył nam udzielić dla umieszczenia w Tygodniku wyjątki z niewydanego historycznego romansu swego «Listopad.» Nie możemy na teraz wdawać się w żadne ocenienie tego genialnego dzieła obszernych wymiarów; powiemy tylko że *Pamiątki Soplicy* tak się mają do *Listopada*, jak szkice wielkiego Mistrza, do wykończonego z zamiłowaniem jegoż ręką obrazu, i Wydawca słusznie szczycić się może iż jego pismo szanowny autor wybrał wstępnego dla zapoznania Publiczności ze swém arcydziełem.

Drukowanie wyjątków z *Listopada* w Tygodniku, zacznie się w blisko-następujących numerach.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 22 Marca 1845 roku. *Cenzor Ignacy Iwanowski.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.